

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Święta bezdomności i samotności

Rober

Rober  
Święta bezdomności i samotności

warszawskafa.org  
Wydane w drugim numerze zina "Czarne z różowym" Warszawskiej  
Formacji Anarchistycznej

**pl.anarchistlibraries.net**

Czas świąteczny od lat nie zaczyna się jak dawniej bywało od 6 grudnia – Mikołajek i trwa do 6 stycznia święta Trzech Króli. Konsumpcjonizm większości polskiego społeczeństwa i chęć zysku sklepów wielkopowierzchniowych spowodowały, że już po 1 listopada dopada nas „bożonarodzeniowa” komercyjna atmosfera.

Czy tego chcemy, czy nie musimy słuchać już w listopadzie hitów świątecznych. Czas Bożego Narodzenia jest czasem powszechnej konsumpcji. Musimy sobie po raz kolejny udowodnić, że jak Mada Miiler (bohaterka reymontowskiej „Ziemi Obiecanej”) nas na to wszystko stać. A kogo nie stać powinien się zaszyć w swoich czterech ścianach. O ile te cztery ściany posiada. Liczba bezdomnych, co prawda spada. Dane opublikowane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w marcu tego roku mówią 30,3 tysiącach bezdomnych. Ten spadek o 9% w porównaniu do 2017 roku nie jest bynajmniej sukcesem rządu i jego transferów socjalnych. To jest bardzo duża liczba, co dowodzi, że kapitalizm się nie sprawdził.

Co roku słyszymy o zgonach wyniku zamarznięcia bezdomnych. Polska jest także krajem ulegającym szybkiej depopulacji oraz tym, z którego masowo uciekają młodzi ludzie. To duże miasta takie jak: Warszawa, Trójmiasto, Poznań, Wrocław, Kraków czy okręg górnośląski stanowią jaskrawy przykład nierówności społecznych. W okresie świątecznym widać to także na przykładzie osób nie posiadających stałego miejsca zamieszkania oraz ludzi samotnych. O jednych i drugich dawno zapomniało państwo. Niestety większości my także.

Sądzimy, że zawsze będziemy zdrowi, mieli pracę, a niektórym uda się w terminie spłacać kredyt hipoteczny zaciągnięty na 30. lat. Trzeba sobie uświadomić, że tak nie jest zawsze. Kiedy tylko powinie nam się noga, zachorujemy, utracimy pracę lub popadniemy w długi, kapitalizm przejedzie po nas jak walec. Wtedy perspektywa życia na ulicy staje się realnym zagrożeniem. Co takie życie na ulicy oznacza dla człowieka wie każdy. Tylko nikt nie przewiduje takiego wariantu. Dla bezdomnych państwo polskie ma do zaoferowania jedynie noclegownie, pseudopomoc ze strony organizacji pozarządowych i nic więcej. Polskie społeczeństwo zainteresowane wyłącznie swoim własnym „ja” ma stosunek do osób bezdomnych pogardliwy wzmocniony poczuciem wyższości. Wielu osób po cichu ukrywa przed innymi, że balansuje na granicy posiadania czterech ścian a wyładowania na ulicy.

Z osobami samotnymi także nie jest lepiej. Są to na ogół osoby starsze. Zapomniani przez bliskich lub nie mających ich w swoim miejscu zamieszkania. Czas Bożego Narodzenia przeżywają w głębokim smutku i samotności.

Wolą przeżyć go jak inne dni w roku. Bezdomni wolą także nie wierzyć w świętego Mikołaja. Jeśli kiedykolwiek w niego wierzyli. Sytuacja osób żyjących na ulicy jest w społeczeństwie oceniana jest jednostronnie i niesprawiedliwie. Obraz zawsze nietrzeźwych, żebrzących na ulicy, od których woń odpycha stanowi wygodne wytłumaczenie dla obojętności wobec losu osób bezdomnych. Jak oni przeżywają ten czas? Jedni spędzają go w organizowanych przez organizacje pozarządowe lub samorządowe kolacji wigilijnej, dostają paczkę i mogą wracać na ulice. Taka pomoc jest doraźna, nie pomaga w walce z bezdomnością. Może ucisza społeczne sumienie, ale nie daje tego, co jest najważniejsze poczucia stabilizacji. Jedynie mieszkanie gwarantuje brak bezdomnych na ulicy. Niestety u nas mieszkania od trzech dekad jest towarem, a nie prawem. Święta towarzyszy atmosfera dobroci i miłości. Niestety nawet tego brakuje państwu wobec bezdomnych.

Nadchodzący czas świąt nie różni się niczym od innych zimnych dni dla nich. Są równie brutalne i nieprzyjemne nie tylko ze względu na atmosferę klimatu o tej porze. Dla samotnych też nie mamy czasu oraz serca, a co dopiero dla osób położonych w jeszcze trudniejszej od nich sytuacji. Wolimy uciekać do nierealnego święta pięknych i bogatych. Patrzymy na uśmiechniętych celebrytów z reklam próbujących nam wadzić kapitalistyczne śmieci. Traktujemy ich z taką nabożnością (nie tylko od święta), że nie dostrzegamy potrzeb innych słabszych osób. Kiedy słyszę od innych, że skoro taki mi żal bezdomnych, to niech przyjmę ich pod swój dach wiem dobrze, nie ma sensu dyskutować. Bezdomność czy samotność w święta Bożego Narodzenia jest tylko ułamkiem problemu społecznego. Samotne osoby są też są ofiarami procesu depopulacji. Dzieci i wnuki są zagranicą, a wokoło również samotni starsi sąsiedzi. W małych miastach i na wsiach stanowi już od kilku lat prozę życia, także świątecznego. W pogoni za prezentami na kredyt i także takim życiem nie chcemy przyznać przed samymi sobą, że za chwilę możemy być po tej drugiej stronie. Kolejne święta przejdą bez głębszych refleksji nad losem tych żyjących w strasznych warunkach jakie im zafundował antyhumanitarny kapitalizm.